

Rozmowa braci Wałęsów

GRZEGORZ MAJCHRZAK

11 lipca 2008



Podpis podpis podpis podpis podpis podpis podpis podpis podpis podpis podpis podpis autor

25 lat temu władze PRL podjęły próbę kompromitacji Lecha Wałęsy w kraju i za granicą. SB spreparowała i rozpowszechniała taśmę z nagraniem rozmowy przywódcy Solidarności z bratem.

W dniach 29–30 września 1982 r. przewodniczącego NSZZ Solidarność Lecha Wałęsę, internowanego przez władze PRL w Arłamowie, odwiedził jego brat Stanisław. Jako powód odwiedzin podał chęć złożenia życzeń urodzinowych bratu – Lech Wałęsa skończył wówczas 39 lat. Jednak, według oficjalnej wersji, Służba Bezpieczeństwa uzyskała informację, że Stanisław chce przeprowadzić z bratem wywiad i za odpowiednim wynagrodzeniem przekazać go mediom na Zachodzie. Po wyjeździe z Arłamowa funkcjonariusze SB przeszukali Stanisława Wałęsę. Znaleźli przy nim miniaturowy magnetofon marki Sanyo wraz z kasetą zawierającą nagraną dzień wcześniej rozmowę. Niespełna rok później, 27 września 1983 r., Telewizja Polska wyemitowała program pod tytułem "Pieniądze", czyli rzekomą rozmowę przewodniczącego NSZZ Solidarność Lecha Wałęsy z jego bratem Stanisławem.

POLSKA

Spraw Wewnętrznych, specjalnie utworzonej w stanie wojennym do zwalczania Solidarności. Wiemy też, że w jej "obróbce" brali udział Adam Styliński i Eligiusz Naszkowski (notabene były członek władz krajowych Solidarności i tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa, pseudonim Grażyna). Działali oni pod nadzorem Józefa Buraka – zastępcy naczelnika jednego z wydziałów tego biura. Naszkowski, były kolega Wałęsy z władz związkowych, pisał również komentarz do nagrania.

Paradoksalnie to właśnie dzięki Naszkowskiemu, a właściwie dzięki śledztwu prowadzonemu po jego ucieczce na Zachód w 1984 r., wiemy, że taśmy (a nie taśma) magnetofonowe były przygotowywane i montowane w "obiekcie nr 115", czyli w pomieszczeniach biura "B" MSW (zajmującego się obserwacją) przy ul. Samochodowej w Warszawie. Powstała w ten sposób odpowiednio obrobiona taśma została następnie przekazana przez Naszkowskiego dwóm pracownikom Komitetu ds. Radia i Telewizji, którym ufał resort spraw wewnętrznych – Jerzemu Małczyńskiemu i Markowi Barańskiemu. Jak wspomina ten ostatni: "Dyrektor techniczny, pod kontrolą komisarza wojskowego, wyznaczył parę magnetowidów (odtwarzający i nagrywający), na których mogliśmy przejrzeć ten materiał i ewentualnie przygotować go do emisji. Pomieszczenie to zostało odcięte od wszystkich innych. [...] Żaden dźwięk ani żaden obraz nie miał prawa wydostać się stamtąd. [...] Po kilkunastu dniach i nocach nie mogliśmy już ani tego oglądać, ani tego słuchać".

Jednak dzięki "ofiarniej" pracy tych dwóch dziennikarzy wspartych przez technika telewizyjnego, realizatora wizji oraz osobę piszącą na syntetyzatorze powstał materiał wyemitowany we wrześniu 1983 r. przez TVP.

Po raz pierwszy wykorzystano go jednak znacznie wcześniej – w listopadzie 1982 r., jeszcze przed zwolnieniem Wałęsy z internowania. Pod datą 13 listopada 1982 r. wicepremier Mieczysław Rakowski zapisał w swych dziennikach: "Rozmowa z Kiszczakiem nt. Wałęsy. Jutro zawiozą go do Gdańska do żony. Czesław poinformował mnie, że film, na którym utrwalono treść kasety zawierającej rozmowę dwóch braci Wałęsów nt. 1 miliona dolarów, plus treść tej rozmowy spisana z taśmy przekazano biskupowi [Jerzemu] Dąbrowskiemu, a także wysłano do Watykanu. Glemp obejrzał film i był oburzony. [...] Ciekaw jestem reakcji papieża".

Jak wynika z notatek biskupa Alojzego Orszulika, taśmę magnetofonową i magnetowidową na Miodowej prymasowi Polski miał odtwarzać Adam Pietruszka. Sam Orszulik dzień później zapoznał się jedynie ze stenogramem. Jak wspomina: "Po przeczytaniu tekstu powiedziałem moim rozmówcom [Pietruszce i Zenonowi Płatkowi – GM], że słowa i styl nie są Lecha Wałęsy, że takiego słownictwa nigdy u niego nie słyszałem".

POLSKA

zostanie rozesłany do wszystkich redakcji jako najlepszy rozsądnik plotek. Na początku marca 1983 r. wiceminister spraw wewnętrznych Władysław Ciasłoń przesłał stenogram do zastępców komendantów wojewódzkich MO ds. Służby Bezpieczeństwa, zalecając rozpropagowanie jego treści wśród wytypowanego aktywu partyjnego, aktywistów stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych i studenckich, wybranej kadry naukowo-dydaktycznej wyższych uczelni, środowisk dziennikarskich itp. Miało się to odbywać na zasadzie tzw. przecieku informacji poufnych. O wadze tej operacji świadczy fakt, że adresatom zlecono osobisty nadzór nad jej przebiegiem.

W dystrybucję stenogramu zaangażował się osobiście... rzecznik prasowy rządu. Jak twierdzi jego ówczesna żona: "Gdy bywaliśmy gdzieś u znajomych, Urban z tajemną miną pokazywał ten tekst i mówił: ?Patrzcie, co nam się udało złapać. Możecie to w tajemnicy przekazać znajomym?". Jednak zaangażowanie Urbana w operację przeciwko Wałęsie było znacznie większe. W kwietniu 1982 r. opracował on plan działań propagandowych skierowanych przeciwko przewodniczącemu Solidarności, którego jednym z głównych elementów było właśnie wykorzystanie "rozmowy braci".

Rzecznik prasowy rządu pisał w nim m.in.: "Jego [Wałęsy - GM] postawa wymaga zmiany taktyki z przemilczania na zwalczanie i to takimi sposobami, aby depopularyzować go w opinii społecznej, a nie wynosić jako lidera opozycji, co przysparzałoby mu popularności, w każdym razie w części społeczeństwa wiernej wobec [sic!] Solidarności". Cała kampania miała być przeprowadzona przed 1 maja 1983 r., aby zmniejszyć frekwencję podczas opozycyjnych manifestacji (według zapisków Rakowskiego władze bardzo obawiały się przebiegu robotniczego święta - tak bardzo, że pod koniec lutego Kiszczak miał nawet proponować Jaruzelskiemu rezygnację z oficjalnego pochodu!). Miała ona również na celu uniemożliwienie spotkania Wałęsy z papieżem podczas drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do kraju.

Urban proponował stosowanie pojedynczych, ale systematycznych uderzeń w prasie, radiu i telewizji przy pomocy rzucanych od niechcienia niedomówień i komentarzy. Wałęsa miał być ukazywany jako człowiek mały, marny, chytrus, nieszczerzy katolik, bogacz, nieuczciwy, próżny, egoistyczny i niemądry, prymitywny snob. Według Urbana: "Nurtem przewodnim całej akcji propagandowej powinno być ukazanie Wałęsy jako osoby zdanej na doradców i osobników niekompetentnych, prowadzących działalność przestępczą - jako na bierne narzędzie prowokacji politycznej, zasłony dla popełnianych nadużyć".

Propozycje rzecznika prasowego rządu były najprawdopodobniej rozważane podczas narady u Kiszczaka. Podjęto na niej decyzję o podjęciu pewnych działań propagandowych i innych przeciwko przewodniczącemu Solidarności. Nie zdecydowano się jednak na emisję "rozmowy braci" w telewizji. Możliwe, iż

POLSKA

Po raz kolejny spreparowany stenogram "rozmowy braci" użyto w połowie maja 1983 r. Według wytycznych Ciastonia miał on być tym razem kolportowany na zasadzie powielania wcześniej zdobytych "informacji poufnych". Przy czym znacznie poszerzono krąg odbiorców. Mieli go otrzymać byli aktywni działacze Solidarności oraz osoby cenione przez podziemie, czyli doradcy związku, wszyscy biskupi, niektórzy administratorzy parafii itd. Zaplanowano również "przemycenie" stenogramu do większych zakładów pracy (np. 40 egzemplarzy przeznaczono dla pilskiego Polamu), zwłaszcza tych, gdzie pozycja Solidarności była silna.

Miał on być rozprowadzany w dowolny sposób (podrzucanie, wysyłanie pocztą itp.). O skali tej operacji świadczy fakt, że jedynie do województwa pilskiego przesłano 500 egzemplarzy tej esbeckiej fałszywki! O reakcji odbiorców najlepiej chyba świadczy poniższe podsumowanie "Solidarności Walczącej" (pisma organizacji o tej samej nazwie): "Bledną wszystkie ?Transmisje z podziemia? i ?Trybuna Brudu? - takiego bełkotu normalny człowiek nie byłby w stanie wymyśleć. Panowie z SB, leczcie się, póki nie jest za późno".

Również w maju 1983 r. "rozmowę braci" wyemitowano... pracownikom Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku. Był to swoisty test: sprawdzono reakcję widzów. Jak wynika z raportu Centrum Badania Opinii Społecznych, spośród 108 osób obecnych na sali po paru minutach wyszła aż jedna trzecia. Do końca programu wytrzymało zaś jedynie 25, w większości przedstawiciele administracji i aktywu kierowniczego. Nawet u nich emisja wzbudziła wątpliwości. Pytali m.in.: "Dlaczego prywatna rozmowa została nagrana i jest prezentowana publicznie?".

Na emisję "rozmowy braci" w telewizji władze zdecydowały się dopiero po uzyskaniu przez SB informacji, że Lech Wałęsa ma szansę otrzymać Pokojową Nagrodę Nobla. Decyzję podjął osobiście I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Wojciech Jaruzelski. Z całą pewnością nie przyniosła ona jednak oczekiwanych przez władze skutków. Jak wspomina Lech Wałęsa: "Nazajutrz [po emisji - GM] podczas meczu pucharowego w Gdańsku pomiędzy Juventusem Turyn a gdańską Lechią, na stadionie usłyszałem odpowiedź społeczeństwa: 40 tysięcy ludzi przywitało mnie niekończącym się skandowaniem - Solidarność i Lech Wałęsa. Omal nie doszło do przerwania meczu. [...] Spotkania nie przerwano, ale jego transmisję tak - na ekranach telewizorów pojawiła się plansza z napisem ?przepraszamy za usterki?". W tydzień później, 5 października 1983 roku, przewodniczący Solidarności otrzymał Nobla.

Spokojnie zareagowała też podziemna Solidarność. Przykładowo w dolnośląskim piśmie "Z dnia na dzień" w artykule pt. "Spokojnie o wielkim święństwie" konkludowano: "Przy pomocy nożyczek i magnetofonowej taśmy ze słowami Wałęsy można dzisiaj przypisać mu każdą wypowiedź. Przygotowanie takiego montażu dla specjalistów nie jest rzeczą trudną". Wyjaśniano przy tym wyjątkowo kiepską jakość nagrania. Naturalnie jakość nagrań dokonywanych w różnych miejscach musiała być

POLSKA

Nic zatem dziwnego, że nie pomogła nawet ekspertyza sporządzona przez dwóch ekspertów Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO, Stanisława Błasikiewicza (kierownika pracowni fonoskopii) i Wiesława Bednarczyka, która miała uwiarygodnić zaprezentowany Polakom materiał z konkluzją, że badane przez nich nagranie zawiera kilkanaście autentycznych fragmentów pochodzących z jednej rozmowy przeprowadzonej przez Lecha i Stanisława Wałęsów.

Jak zeznał na początku lat 90. (podczas procesu Władysława Ciastonia i Zenona Płatka, oskarżonych o kierowaniem porwaniem i zabójstwem ks. Jerzego Popiełuszki) były szef Zakładu Kryminalistyki KG MO Tadeusz Rydzek, w 1983 r. otrzymał z MSW taśmę z "rozmową braci" wraz z zaleceniem, aby wydać opinię, że nagranie jest oryginalne. Jednak badanie w wydziale fonoskopii wykazało, że choć głosy Wałęsów są oryginalne, to sama rozmowa jest montażem.

Fałszerstwa dokonano na tyle fachowo, że – jak twierdził – fakt spreparowania nagrania mogli wychwycić jedynie eksperci, i to przy użyciu konsoli do taśm. Został wówczas wezwany przez wiceministra Ciastonia, który próbował przekonać go do wydania pozytywnej opinii, twierdząc, iż jest ona ważna nie tylko dla resortu spraw wewnętrznych, ale wręcz dla kraju. Planowano bowiem przesłanie nagrania wraz z ekspertyzą do Komitetu Nagrody Nobla. Prawdopodobnie jednak z tego zrezygnowano, mimo uzyskania od innych milicyjnych specjalistów potrzebnej ekspertyzy, gdyż jak argumentował szef zakładu kryminalistyki, fałszerstwo z pewnością wykryto by w dobrze wyposażonym laboratorium w Skandynawii.

Koronawirus: jak samodzielnie zrobić żel antybakteryjny?

